GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

9. SIERPNIA 1918.

NR. 175.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 23.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Na przełomie.

Jeśli nie mylą znaki, które okazywać się zaczynają na polskim horyzoncie od strony najbliższego zachodu, wkrótce rozpocznie się nowa faza polityki państw centralnych wobec Polaków. Usłyszymy bezwątpienia, że na tym naszym, tak ciemnym przez kilka ostatnich miesięcy horyzoncie, wschodzi gwiazda betleemska, która naród polski zawiedzie niezawodnie do celów jego marzeń, byle za nią śmiałym poszedł krokiem, nie namyślając się, tylko w nią wierząc. Usłyszymy może, że to nawet nie gwiazda tylko, ale słońce, które naszą ziemię takimi zaleje gorącymi płomieniami szczęścia, wolności, radości życia, iż powinniśmy zapomnieć, oszołomieni jego blaskiem, o całej tej czteroletniej tylko, a tak długiej wojnie, o tem, co przed wojną było, o kolonizacyach i ustawach kagańcowych, o rekwizycyach ludzi i przedmiotów i t. d. Usłyszymy bezwątpienia, że tylko naszej złej polityce, tylko naszemu niewłaściwemu postępowaniu winni będziemy, jeśli gwiazda zgaśnie, czy słońce chmury zakryją.

Na przełomie warto może nieco wstecz sięgnąć wzrokiem, zdać sobie sprawę z tego, od jakich to czynników zależała polityka mocarstw centralnych wobec nas, zdać sobie sprawę zwłaszcza z tego, o ile nasze wysiłki, nasze stanowisko wobec państw centralnych, wpływ na tę politykę wywierały.

Właściwie należałoby mówić nie: na tę politykę, ale: na te polityki. Bo nie jedna to była polityka, lecz było ich i jest do dziś kilka.

Nie brakło takich, którzy uważali przez lat kilka za dogmat, iż polityka Niemiec i Austro-Węgier idzie i musi iść ręka w rękę. Wszakże wyśmiewano jako nierozsądnych tych, którzy inaczej patrzyli na Austryę, niż na Niemcy, liczyli się z rozbieżnością polityki tych dwóch państw. Ale że Polacy dużo się w czasie wojny nauczyli, jak to niedawno stwierdził oficyalny organ rządu polskiego, więc dziś, już zdaje się, niema takich, którzyby nie widzieli, że te polityki: austryacka i niemiecka nie pokrywały się z sobą i dziś też się nie pokrywają. W ostatnich czasach, od czasu, gdy hr. Burian podniósł znowu ze strony austryackiej hasło rozwiązania austro-polskiego, rozdźwięk między oboma mocarstwami niesłychanie jaskrawo się zarysował, gdy z Niemiec z tylu stron odezwały się głosy, iż one takie rozwiązanie uważają za szkodliwe dla siebie.

Najjaskrawszym wyrazem tego rozdźwięku między Niemcami a Austryą były już poprzednio akty z 5 listopada 1916 roku, które, zapowiadając utworzenie państwa polskiego na ziemiach polskich, od Rosyi oderwanych, tworzyły fait accompli przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu. Nie potrzeba chyba przypominać, iż przeważyła szala niemiecka wówczas wskutek klęski, jaką poniosła Austrya pod Łuckiem.

Przyszło mu to o tyle łatwiej, iż w tejże Austryi nie było jednolitej polityki, iż w niej też nie brakło możnych przeciwników austro-polskiego rozwiązania. Z otwartą przyłbicą wystąpili oni później przeciw Polakom w traktatach brzeskich, a także w polityce wewnętrznej monarchii, antypolskiej a filoukraińskiej.

Ale akty z 5 listopada tworzyć miały nie tylko fait accompli wobec Austryi, lecz również wobec Rosyi. Stanowisko militarne mocarstw centralnych, Niemiec zwłaszcza, nie przedstawiało się w listopadzie 1916 r. pomyślnie. Zapowiedź utworzenia państwa polskiego miała dla mocarstw centralnych pozyskać Polaków, ale głównie uniemożliwić oddanie z powrotem Królestwa Polskiego Rosyi, dla której ono mogło w przyszłości stać się bramą wypadową przeciw Niemcom. Wszakże wkrótce po aktach z 5 listopada przyszła głośna pokojowa propozycya niemiecka.

Zmianie uległa polityka Niemiec w sprawie polskiej, gdy wojenne horoskopy dla państw centralnych poprawiły się, zwłaszcza gdy pęknął front wschodni, a Rosya przestała istnieć jako potęga wojskowa. I w Niemczech co do rozwiązania sprawy polskiej nie było w polityce jednolitości. Innemi drogami szła polityka cesarza i kanclerza Bethmana Hollwega, inną polityka tak potężnego tam czynnika, jak kwatera główna Hindenburga i Ludendorffa, rozporządzająca także wewnątrz kraju potężną armią cywilną wszechniemców. Ten drugi obóz, Polakom wrogi, uważał i to rozwiązanie kwestyi polskiej z 5 listopada za błąd, za rzecz szkodliwą dla interesów Niemiec. W ścieśnionych jednak okolicznościach, gdy większość parlamentu niemieckiego uchwalać musiała — przeważnie contre coeur — lipcową rezolucyę pokojową, nie czas był zbyt ostro występować przeciw tej koncepcyi polskiej, byle móc uzyskać kompromisowy pokój.

Zrzucono maskę po zwycięstwach na wschodzie, po Brześciu zwłaszcza. Zaczęto atakować z całą siłą politykę rządu wobec Polaków, poprzednio prowadzoną, dążyć wprost do zniweczenia aktów z 5 listopada, do ich cofnięcia, mimo że nosiły cesarskie podpisy, a nawet wzmocniły się — przez utworzenie Rady regencyjnej i nowej Rady stanu. Na razie jednak niepodobna było przecież tak zmieść z powierzchni ten „fait accompli“, który został stworzony, wraz z wszystkiemi jego konsekwencyami. Na to trzeba było bezwzględnego zwycięstwa, któreby zwycięscy pozwoliło gromko oświadczyć, iż prawem — jego tylko wola.

Ten historycznie w krótkości skreślony bieg wypadków wskazuje, od jakich czynników zależną była polityka Niemiec w stosunku do Polski. Koncepcya stworzenia państwa polskiego powstała z musu, nie z jakiegoś szeroko obmyślonego planu, powstała pod wpływem wypadków wojennych i dążności do kompromisowego pokoju, powstała, kiedy trzeba było jakoś zamknąć drogę Rosyi, do powrotu pod ścianę pruskiego domu; a tem fait accompli chciano to zrobić, gdyż mniej niebezpieczne pod bokiem słabe państwo polskie, zwłaszcza z Austryą niezwiązane, niż duża Rosya, niż choćby tryalistyczna Austrya. Ten plan zresztą tylko jedna część polityków niemieckich z musu rozwinęła; druga, liczniejsza, nie godziła się nań nigdy, od samego początku.

Czyż trzeba wobec tego dodawać, jak luźny związek zachodzi między naszem postępowaniem a polityką państw centralnych, Niemiec zwłaszcza? Że postępowanie nasze takie lub owakie nie mogło i nie miało też poprostu żadnego poważnego wpływu na bieg myśli tej polityki, snującej swoje zamiary ze względu na swoje interesy, ze względu na swoje widoki na przyszłość, a nie na stanowisko Polaków? Z Polakami będzie się mówić, traktować, jeśli to będzie w interesie niemieckim, jeśli w ten sposób pod przymusem wypadków wojennych na zachodzie mniejsze zło przedstawiać będzie rozwiązanie kwestyi polskiej przy ich udziale, jeśli ich oświadczenia mogą mieć wagę dla interesów niemieckich, umożliwić przy kompromisowym pokoju zatrzymanie Polski w ramach wpływu niemieckiego.

I tak, jak ten szczyt i cała mądrość naszej polityki — legiony, ten „czyn zbrojny“, który jedynie — jak się do znudzenia czytało w oklepanych komunałach — nie miał żadnego znaczenia poprzednio, gdy wbrew koncepcyi, która legiony stworzyła, zapowiedziano utworzenie państwa polskiego bez połączenia z Galicyą, a przez to i z Austryą, tak teraz pod wpływem wypadków na zachodzie rozmowy z nami rozpocząć się mają z austryackiej i niemieckiej strony, mimo że nasz czyn zbrojny do przeszłości należy, mimo iż wojska nie mamy, mimo iż legiony, oskarżone o zdradę, przed sądem stoją.

Te przesłanki polityki w stosunku do Polski dobrze chyba będzie mieć na uwadze, gdy następuje przełom w kwestyi polskiej, gdy od naszej decyzyi rzeczywiście może dużo zależeć. Trzeba trzeźwo oceniać politykę niemiecką, tak jak ona była od stuleci i jest do dziś przerażająco trzeźwą, kierując się interesem własnym, nie żadnemi ideami. I trzeba liczyć się z naszą siłą, która zależy nie od „czynu zbrojnego“, gdy przy obecnych milionach on bardzo chudo wyglądać może, ale od warunków, które tworzy światowa polityka, a przedewszystkiem ta światowa wojna, te bitwy, które tam się toczą — nad Ancre'ą i Aisne'ą. Na tych polach francuskich przedewszystkiem rozstrzygać się będzie i los odległych od nich polskich dzielnic.

Nienasycone apetyty.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Ilekroć chodzi o świadczenia państwa na rzecz Galicyi prasa wiedeńska zawsze oburza się na wysokość żądań naszego kraju. Kiedy zaś mowa o pobraniu towaru z Galicyi, to najwyższy kontyngent, nałożony na Galicyę, wydaje się Wiedniowi za małym. W ostatnich dniach jeden z dzienników wiedeńskich, hołdujący powyższej zasadzie, zaapostrofował Galicyę — kierując atak pod adresem namiestnika — że krzyżuje zarządzenia Urzędu żywnościowego. „Der Neue Abend“ oburza się, że z Galicyi nie nadchodzi siano w tej ilości, jaką Centrala paszy wydobyć chciała dla potrzeb krajów zachodnich. Atak ten — najwidoczniej inspirowany z kół ze stroną merytoryczną sprawy bardzo ściśle obznajomionych — odznacza się niezwykłą perfidyą.

Wmówić się bowiem chce publiczności, że na Galicyę nałożono śmiesznie drobny kontyngent paszy, mniej więcej jedną pięćdziesiątą część produkcyi przedwojennej, że hr. Huyn oponuje dlatego, bo w tym roku zażądano tylko dwa razy tyle, co roku ubiegłego i że rzekoma niemożność kraju dostarczenia żądanego kontyngentu, dowodzi jedynie złej gospodarki.

W rzeczywistości jednak stan rzeczy jest następujący:

W roku ubiegłym Galicya, a więc kraj pługiem wojennym przeorany, dostarczyła 116% nałożonego kontyngentu czyli więcej, aniżeli musiała i mogła uczynić bez ujmy dla własnego zapotrzebowania. Czechy zaś i to równie dobrze okolice czeskie, jak i niemieckie, dostarczyły tylko 20%, zaś Morawy tylko 16% swego kontyngentu. Że wydobycie siana z Galicyi mogło nastąpić tylko przy użyciu bezwzględnych środków, o tem świadczą liczne interpelacye poselskie i protesty kół tą bezwzględnością dotkniętych. Licząc na wagony, dostarczyła Galicya w roku ub. 12. 000 wagonów paszy, zamiast obowiązkowych 10.000. W uznaniu tego wysiłku nałożyć chciano Galicyi w tym roku kontyngent 55.000 wagonów i dopiero po kilkakrotnej interwencyi ze strony Koła polskiego obniżono tę ilość na 33.000 wagonów. I tu śmie dziennik wiedeński twierdzić, że żąda się od Galicyi tylko dwa razy tyle, co w roku ubiegłym.

Wystąpienie dziennika wiedeńskiego przeciwko szefowi władzy krajowej, który słusznie się ujął za krzywdą kraju, bezwątpienia przypisać należy inspiracyi jednego z funkcyonaryuszy Urzędu żywnościowego, któremu stanowczość hr. Huyna nie w smak poszła. Ciekawem byłoby się dowiedzieć, czy też minister żywnościowy zarządzi dochodzenia, celem wykrycia autora podobnie złośliwych inspiracyi, zwróconych przez głowę namiestnika przeciw Galicyi? Oczekiwaćby tego wypadało, skoro jednego z urzędników Centrali odbudowy do surowej odpowiedzialności pociągnięto za niekarność, popełnioną przez to, że jednemu z członków Koła polskiego dostarczył dokumentu nieprzeznaczonego do wiadomości kół poselskich. Co prawda szczytem naiwności ze strony posła było pochwalić się tym dokumentem wobec ministrów.

Organizacya Urzędu żywnościowego zdradza zresztą wielką obojętność na punkcie informowania się o sprawach galicyjskich. W urzędzie tym niema ani jednego urzędnika Polaka, nawet manipulacyjnego. Dzienników polskich urząd ten nie czytuje. Póki w dyrekcyi zasiadał Dr A. Raczyński, który osobiście dzienniki polskie abonował, wyczuć można było ducha opieki nad sprawami krajowemi. Od czasu ustąpienia Dr Raczyńskiego nastał wyraźny zwrot na niekorzyść kraju. Oczekiwać należałoby, że Koło polskie w sprawę tę wglądnie.

— ag. —

Rzeczy polskie.

Cła jako zastaw polityczny.

Czasopismo „Deutsche Politik“ zamieściło artykuł z propozycyą, aby Prusy dały Polakom „dostęp do morza“. Ma to stać się w ten sposób, że w Gdańsku wydzierżawią Prusy państwu polskiemu kawałek ziemi na wolny port. Towary, idące tam stamtąd do Polski i z Polski przychodzące, nie byłyby okładane cłem ani na Wiśle, ani w Gdańsku. Dzierżawy tej i uwolnienia od cła mogłyby Niemcy Polskę w każdej chwili pozbawić, gdyż jedno i drugie byłoby odwołalne, a to — jak pisze „Deutsche Politik“ — w następującym celu:

Z prawa odwołalności uwolnienia od ceł Niemcy skorzystałyby za każdym razem, gdyby państwo polskie zastosowało jakieś zarządzenie, mogące politycznie zagrozić dzielnicom polsko-pruskim, albo gdyby popierało prywatne (!) dążenia o tym charakterze. Sądzić można, że obawa przed znacznemi gospodarczemi szkodami wystarczałaby, aby nietylko państwo polskie, lecz także jego mieszkańców powstrzymać od narażenia politycznych interesów Prus (Niemiec). W drugim rzędzie wchodziłoby jeszcze w rachubę wypowiedzenie kontraktu dzierżawy, którego następstwem byłoby dla Prus rzeczą możliwą zaszachować każdej chwili i na stałe dążenia polskiego państwa i jego mieszkańców, zmierzające do rozszerzenia Królestwa Polskiego, obawą przed narażeniem najznaczniejszych z dnia na dzień wzrastających interesów gospodarczych Polski.

Gdyby Niemcy w tej wojnie zawładnęli światem, umieliby go urządzić.

Organ kanclerza niemieckiego musiał wystąpić w obronie socyalistów. „Związek wiernych cesarzowi“, organizacya wszechniemiecka, ogłosiła mianowicie odezwę przeciw socyalistom, którym zarzucała w niej, że biorą pieniądze z Ameryki za agitacyę „celem sparaliżowania wewnętrznej siły narodu niemieckiego“. Trzeba zaiste szału wszechniemieckiego, aby pomawiać p. Scheidemanna i towarzyszy o jakieś nielojalne poglądy — cóż dopiero czyny. Jedynym zarzutem, jaki można im ze stanowiska wszechniemieckiego uczynić jest ten chyba, że dotąd nie wstąpili otwarcie do „Związku wiernych cesarzowi“. Ale czy formalności nie są drobnostką?

Bolszewickie wygłodzenie.

W Rosyi panuje głód. Wiemy nie tylko z pism, ale z manifestów Lenina, który próbował nawet organizować wyprawy rabunkowe „czerwonej armii“ na wieś, po mięso i mąkę. To jednak, co dzisiaj w Rosyi się dzieje, jest dopiero wstępem do prawdziwego głodu. Do tej pory Rosyanie zjadają resztki zasiewów ozimych roku 1916, z uprawy przed rewolucyą, więc z normalnych warunków agrarnych. Wówczas większa i średnia własność obsiewała jeszcze rolę i zbierała zboże. Wewnętrzny rynek rosyjski był zaś obsługiwany głównie przez większą własność, podobnie jak eksport. Tymczasem rewolucya zniszczyła w roku 1917 na wiosnę wielką i średnią własność. Zasiewów wiosennych w r. 1917 dokonano też tylko gdzieniegdzie w Rosyi południowej. W reszcie państwa chłopstwo zamiast siać, odbierało ziemię właścicielom i niszczyło folwarki z inwentarzem. Niewielka ilość większych właścicieli, która ostała się jeszcze przy ziemi, nie zasiewała nic prawie, wychodząc z założenia, że zasiewy będą zniszczone lub odebrane.

Przyszłość Wawelu.

(Dokończenie).

Prof. Szyszko-Bohusz nie poszedł drogą poprzedników, by odtworzyć dawny wygląd Zamku według niepewnych danych, lecz nawiązał nić rozwoju jego budowy w momencie, gdzie ta była przerwana i zakończył przerwaną tradycyę rozbudowy zamku w XVII wieku, uzupełniając twórczo tę lukę, jaka powstała przez przeszło dwuwiekowe zaniedbanie zamku. Przywykły do wybujałego indywidualizmu, jaki się w dotychczasowych dziełach jego odbijał, wstępując do zamku wawelskiego, nagiął się karnie do istniejącego ceremoniału dworskiego. Stąd ogromna powaga stylu nowego projektu, daleka od taniego efektu architektury, przeładowanej dekoracyą a zarazem hamowana w modernistycznych zapędach. Prostota i wytworność, to główne zalety tych projektów, które obecnie oglądać możemy na Wawelu, a które, nawiasem mówiąc, już same dla siebie jako obrazki są dziełami sztuki.

Takie się ma pierwsze wrażenie, oglądając projekty Szyszki-Bohusza. Przypatrzmy się im bliżej. Sam autor tłómaczy nam swoje idee przewodnie, które mu przyświecały przy opracowaniu poszczególnych części planu. Zdaniem jego stara część Zamku, otaczająca podwórzec arkadowy, wyrestaurowana bez zmian i umeblowana odpowiednio sprzętami zabytkowemi, ma i nadal być drogą dla każdego Polaka pamiątką historyczną. Autor przewiduje jednak możność użycia tej części zamku w pewnych wyjątkowych chwilach na czasowy pobyt panującego i dla tego celu rezerwuje suteryny i parter na kuchnię i kredensy, a oficyny na mieszkanie urzędników i służby dworskiej.

W myśl tych wytycznych restauruje p. Szyszko-Bohusz starą część Zamku a małą próbką tej restauracyi jest odnowiona częściowo sypialnia Zygmunta I. z polichromowanym stropem, pod którym biegnie malowany fryz z renesansowych medalionów utworzony. Ten fryz, to zabytek wyjątkowy na Wawelu. Było ich bez liku i zapewne dochowałyby się do naszych czasów w znaczniejszej liczbie — niestety nieoględne odbijanie wszystkich tynków w początkach dzisiejszej restauracyi Wawelu zniszczyło te przepyszne okazy polichromii ściennej, jakiej fragmenty oglądać możemy jeszcze w sali poselskiej. We wspomnianej sypialni Zygmunta I-go ustawiono piec z XVII wieku, pochodzący z zamku Wiśniowieckich, co z fryzem, stropem i misternemi odrzwiami składa się na prawdziwie historyczne wnętrze. Sal, w którychby jednak pozostało tyle wewnętrznej dekoracyi, jak sypialnia Zygmunta I., mamy na Wawelu niewiele. Stoimy więc wobec nierozwiązanej dla nas zagadki, jak dekorowane będą wnętrza tych sal, które są dziś zupełnie odarte i puste. Choćby się znalazła u nas taka ilość zabytkowych sprzętów, którymiby można zapełnić wszystkie sale starego Zamku — czy tego rodzaju meblowanie podniesie czy obniży wartość Zamku? Na tak wielką ilość odpowiednich mebli antycznych liczyć nie można, a choćby się i znalazły, zebrane z różnych stron świata, rzadkoby stanowiły harmonijną całość a zawsze byłyby to sale muzealne, nie królewskie komnaty. Plany prób wyjścia z tej trudnej sytuacyi znajdują się w projekcie artysty Jastrzębowskiego na dekoracyę sali jadalnej Zygmunta III. Myśl dekorowania sal przez nowoczesnych artystów nie jest, zdaje się, obcą obecnemu kierownikowi restauracyi Wawelu i odpowiada najzupełniej dalszym naszym wywodom.

Spokojni jesteśmy o stronę konserwatorską restauracyi Wawelu, prowadzonej przez prof. Szyszko-Bohusza. Roboty najświeższej daty, porządkujące otoczenie odkrytego niedawno zabytku, t. zw. kaplicy św. Feliksa i Adaukta, a przedewszystkiem sposób utrwalenia samego zabytku, wskazują na to, że mamy w p. Bohuszu restauratora zabytków o niezwykle subtelnem odczuciu, który rozumie rzeczywistą wartość zabytków, szuka jej zabezpieczenia, daje zabytkom odpowiednią oprawę a wystrzega się wszelkich falszerstw, któreby wartość oryginału mogły obniżyć — nie przeszkadza mu to jednak do dyskretnego dopełnienia całości (w danym wypadku odmienną techniką), przez co znaczenie zabytku staje się zrozumialsze dla ogółu.

Podczas gdy w starym Zamku przypada nowemu architektowi wawelskiemu rola architekty-restauratora i dekoratora, pozostałe partye wymagają zmysłu kompozycyjnego, projektodawcy w wielkim stylu. Odnosi się to do przeznaczonych na zburzenie zabudowań z czasów austryackich, do uporządkowania olbrzymiego placu dawnych ćwiczeń i gmachu szpitalnego, którego koszarowy dziś wygląd urąga kulturze wawelskiej. Co ma powstać na ich miejscu — oto pytanie, które sobie nieraz zadawaliśmy.

Autor najnowszego projektu daje na to jasną odpowiedź. Dzieli on dawny plac ćwiczeń na dwie części i najpierw poczynając od zburzonych do wysokości piętra zabudowań austryackich Zamku, tworzy przecudowną terasę, zamykającą powstały w ten sposób dziedziniec między katedrą a zamkiem. Podwórzec ten zamkowy ze swemi tarasami służyłby za teren do obchodów i uroczystości publicznych.

Budynek poszpitalny przeznaczony jest oddawna przez Wydział krajowy na Muzeum Narodowe, które otrzymać ma drugą połowę placu ćwiczeń, aby na nim dla zamknięcia dziedzińca zbudować arkadowe podcienia, któreby służyły jako lapidaryum. Teren na dziedzińcu muzealnym ma być obniżony do wysokości dawnego poziomu, przez co wystąpić mogą na powierzchnię fundamenty istniejących tu kościołów św. Michała i Jerzego. Ruiny te wśród roślinności dziedzińca podnosiłyby wrażenie całości.

Architektoniczne rozwiązanie bardzo szczęśliwe. Tak tarasy zamkowe, jak arkady muzealnego dziedzińca pełne szlachetnej wytworności zdają się być przeniesione z dawnej królewskiej rezydencyi, tak nam są swojskie i znajome. Uderza niezwykła piękność fasad Muzeum Narodowego, którego dach mansardowo podniesiony w kilku punktach, nabiera cech monumentalności i oczom się wierzyć nie chce, że z tych ko-

Ozimina ubiegłej jesieni została zasiana w ilości znikomej, gdyż inwentarze, odebrane wielkim właścicielom, zostały przeważnie zniszczone, nadto chłopstwo, które zagarnęło ziemię, zaczęło obawiać się, że nieobdzielony jeszcze rolą proletaryat wydrze im wszystko, więc również nie kwapili się z zasiewami nad własną potrzebę, wiele ziemi leżało odłogiem.

Przyczyniła się do tego i kwestya społeczno polityczna. Chłopi rozrabowali ziemię wielkiej własności na hasło bolszewików, lecz raz ją odzierżywszy, odnosili się do bolszewizmu wrogo. Lenin, Trockij i towarzysze spostrzegli, że w chłopie-właścicielu mają nieprzyjaciela. Musieli oprzeć się głównie na proletaryacie miejskim, zaś chłopów zaczęli prześladować jako „drobną burżuazyę“, podżegając miasta przeciw wsi. Gdy rozeszła się wiadomość, że bolszewicy urządzają wyprawy zbójeckie po zboże, za pomocą „krasnej armii“, chłop postanowił przeważnie zasiewać tylko tyle, aby pokryć własne potrzeby. Obawiał się, że co wyprodukuje więcej, to mu zabiorą.

Bolszewicy usiłują zwalić winę głodu bądź na chłopa, bądź na odpadnięcie „spichrza“ podolsko-ukraińskiego. Tymczasem na wiosnę r. b. ukazała się praca Litoszenki, w której na podstawie cyfr i dat wykazano, że Wielkorosya wyprodukuje dość zboża, aby się wyżywić i nie jest zależną ani od kresów południowych ani nawet od okręgu donieckiego. Głód Rosyi spowodował więc nie separatyzm kresów, ale bolszewicy, przez zrujnowanie gospodarki rolnej oraz środków przewozowych. Teraz poniosą tego skutki. Bo nic tak dobrze nie rozpoczyna rewolucyi, jak głód.

Chmury nad szkołą średnią.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Nad średnią szkołą galicyjską zawisła groźba, której spełnienie sprowadzi dla naszego szkolnictwa nieobliczalne następstwa. Przyczyna tej groźby nędza nauczycielstwa średniego — zwłaszcza suplentów, dla których wybiła już chyba ostatnia godzina. Suplenci stanowią co najmniej jedną trzecią całego nauczycielstwa średniego, a ponieważ każdy z nich uczy po kilka godzin ponad przepisaną liczbę tygodniowo, przeto bezwątpienia połowa godzin w każdej szkole średniej spoczywa w ich rękach. Za tę pracę pobiera suplent od 150—175 kor. miesięcznej płacy, a pod względem dodatków drożyźnianych jest zrównoważony z pomocnikami tercyana. Ostateczna nędza zmusza suplentów do szukania innych źródeł zarobku. Kto może uzyskać urlop bezpłatny ucieka do prywatnych szkół średnich, płacących dwa, nawet trzy razy lepiej, niż rząd. Znaczny procent suplentów — około 200 — wniosło podania do ministerstwa oświaty w Warszawie z prośbą o posady daleko lepiej płatne w Królestwie Polskiem. Reszta, związana reklamacyami wojskowemi, myśli o środkach zachowania mizernego żywota suplenckiego w Galicyi. Tym środkiem — żądanie podwyższenia remuneracyi za t. zw. godziny nadliczbowe.

Każdy profesor obowiązany jest do 17—20 godzin tygodniowo i za to otrzymuje pensyę, przewidzianą pragmatyką. Za godziny nadliczbowe otrzymuje 100—120 K rocznie za jedną godzinę tygodniowo, to znaczy, że za jedną godzinę dostaje około 2 K — słownie: około dwóch koron — przed wojną i w czasie wojny. Za godzinę ich pracy płaci rząd tyle, ile żąda tragarz za przeniesienie lekkiej walizki z peronu do pociągu, co trwa 5 minut. Nic dziwnego, że profesorowie postanowili w nowym roku szkolnym 1918/19 nie brać żadnych godzin nadliczbowych, o ile remuneracya za jedną godzinę nie wyniesie minimum 10 K. Skoro się zważy, że już teraz we znaki daje się brak sił nauczycielskich, wskutek czego co najmniej dwie trzecie godzin w każdym zakładzie jest udzielana w postaci nadliczbowych, więc ładna perspektywa otwiera się przed średnią szkołą galicyjską na rok szkolny 1918/19. Gdy nadto do 200 suplentów wyemigruje do Polski, a kilkudziesięciu do szkół prywatnych albo do popłatniejszych zawodów, średnia szkoła galicyjska stanie, albo trzeba będzie znieść co najmniej jedną trzecią szkół średnich.

Podniesie się zarzut przeciw nauczycielstwu, że w chwili tak krytycznej buntuje się, strajkuje, działa na szkodę społeczeństwa; ad impossibilia nemo obligatur. Chcąc pracować, trzeba żyć, a aby żyć, trzeba jeść. Jakżeż można pracować, gdy się nie ma sił fizycznych, bo o moralnych szkoda mówić. Inspektorzy, wizytujący zakłady naukowe, powinni choć raz zwiedzić mieszkania profesorów — zwłaszcza ich kuchnie i „spiżarnie“ (?), a możeby dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy i mniej przeciwni byliby zapomogom i podwyższeniu remuneracyi.

Inicyatywę w swe ręce winno ująć samo nauczycielstwo, a w pomoc niech mu przyjdzie społeczeństwo — i starostwa. Starostowie mają do dyspozycyi t. zw. fundusz akcyi zapomogowej. Z tego funduszu niech przedewszystkiem wspomagają nauczycielstwo; niech ich zaopatrzą we wszelkie możliwe bony, a ulga będzie widoczna. Niech powstają konsumy profesorskie, a społeczeństwo zaopatruje je w środki spożywcze. Tak właściciel dóbr, jak i wieśniak powinni w pierwszym rzędzie konsumy urzędnicze i profesorskie zaopatrywać w środki żywności, których cenę w połowie powinno pokrywać starostwo z funduszu zapomogowego. Tej pomocy nauczycielstwo ma prawo żądać od społeczeństwa. Dlaczegóż ojciec ucznia nie uważa za sprzeczne ze swą ideologią żądać 1000 K za metr zboża, 20 K za miarkę ziemniaków, a 1 K za jedno jajo? Czyż tylko nauczyciel ma oceniać swą pracę po cenach przedwojennych? Życie ma swoje prawa, a w warunki jego lekkomyślnie godzić nie można.

PROF. R. KRZYŻANOWSKI.

MAŁY FELJETON.

Moja wina...

Poczuwam się do obowiązku uderzyć się publicznie w piersi i obwieścić jawnie, że dla cenzury krakowskiej jestem z podziwem nie lada! A nie zawsze, oj nie zawsze! tak bywało...

Na przykład przed trzema laty, gdy jeszcze tytoniu było dosyć, ale drożał w oczach, wymyśliłem sposób stopniowego przyzwyczajania się do palenia tytoniu coraz gorszego, lecz tańszego. Polegał na spostrzeżeniu, że często pali się, myśląc o czemś innem, a nie o tem, co się pali, byle się nie wiedziało z góry, że to paskudztwo. Codziennie więc wkładałem do papierośnicy kilka papierosów gorszych i rzeczywiście nazajutrz nie wiedziałem, kiedym je wypalił. Powiększając wciąż domieszkę papierosów z tytoniu lichego, ani się spostrzegłem, gdy mogłem już bez wstrętu palić je wyłącznie. I wtedy rozpoczynałem tę samą operacyę z tytoniem jeszcze gorszym. Dumny ze swego wynalazku, ogłosić go chciałem w „Głosie Narodu“. Cóż, kiedy notatka moja, niebezpieczna snać dla państwa, uległa w całości konfiskacie!

I wtedy to pozwalałem sobie w duchu — ale tylko w duchu! — o poziomie umysłowym cenzury krak. na uwagi tak ujemne, iż gdybym to był uczynił nie milczkiem, przy zamkniętych drzwiach, w samotności zupełnej, byłoby to nosiło znamiona... Brr! — aż ciarki mię przechodzą! I cóż się pokazało? Że cenzura miała słuszność, a nie ja. I bez mej pomocy bowiem publiczność przyzwyczaiła się łatwo do palenia wszystkiego, nietylko lichych tytoniów i liści bukowych, lecz wszystkiego zgoła, od czego nie dostaje się z miejsca mdłości i wymiotów. Wszak dziś nie słyszy się już o gatunkach tytoniu i ich odcieniach, a sztuka mieszania „Purściczanu“ z „Krem“ z małą domieszką „Sultan-floru“ przepadła bez śladu. Dziś wyrażenie „tytoń“ stało się pojęciem generycznem, obejmującem wszystko, co dymi, kopci i śmierdzi — dziś nikt już nie grymasi, rad, jeśli wogóle „dostanie tytoniu“. I żeby to jeszcze był tytoń!

Więc moje wskazówki okazały się zbyteczne, a przez ich skreślenie — państwo ocalało! Bo kto zgadnie, co byłoby się stało? jaki obrót byłaby wzięła wojna? gdyby cenzura nie była czuwała i gdyby notatka moja była się ukazała w roku 1916? Strach myśleć! **Z.**

KRONIKA.

PIĄTEK 9 Romana	Wschód słońca o godz. 4·23 r. Zachód „ „ 7·08 w. Długość dnia godzin 14 m. 50.

Z miasta.

Z OPERY komunikują nam: „Uprowadzenie z Seraju“, którego dwa ostatnie przedstawienia zgromadziły wiele słuchaczy, dane będzie jeszcze raz w najbliższą niedzielę popołudniu w niezmienionej, pierwszorzędnej obsadzie, z pp. Argasińską i Dębicką, Lubienieckim, Stępniowskim i Tarnawskim, pod dyrekcyą p. Stermicha. Będzie to prawdopodobnie ostatnie przedstawienie arcydzieła Mozarta w tym sezonie. W sobotę powtarza się „Carmen“ w obsadzie pierwszego przedstawienia, ze świetną przedstawicielką partyi tytułowej, p. A. Szafrańskiej. Po ponownem przepróbowaniu całego aparatu dekoracyjnego przedstawienie skończy się znacznie wcześniej. W niedzielę „Carmen“ w obsadzie zmienionej. W najbliższym czasie rozpocznie występy w naszej operze znakomita primadonna polska, p. Helena Zboińska-Ruszkowska.

LISTA OFICERÓW 2 inżynierskiego pułku 2 korpusu wojsk polskich, wziętych do niewoli pod Kaniowem: Kapitanowie: Artur Górski, Mikołaj Kołankowski, Jerzy Rosman; porucznicy: Józef Wesołowski, Józef Kossobudzki,; podporucznicy: Stanisław Gadomski, Eugeniusz Karbowski, Eustachy Gorczyński, Feliks Dolsanowski, Major Adolf Schmidt; podporucznicy: Jerzy Kulesza, Konstanty Chełmowski, Aleksander Bogucki, Maryan Eizert, Bolesław Liszewski, Mieczysław Basiewicz, Witold Wysocki, Zygmunt Grudziński; kapitanowie: Zdzisław Ciechoński, Stanisław Pawlukas; podporucznicy: Wiktor Puchalski, Ludwik Czernichowski, Zygmunt Urban, Andrzej Wasiutyński, Zygmunt Siełużycki; porucznicy: Jan Swolkień, Edward Krakowski; podporucznicy: Aleksander Stankiewicz, Wacław Skrzyński, Józef Michałowski, porucznik chorąży Wacław Gorzewski, doktor Aleksander Wośkowski, weterynarz Edward Jackiewicz; urzędnicy: Stefan Kacperski, Czesław Szymankiewicz, Stanisław Kulikowski, Franciszek Modrzewski, Wiktor Piekarski, Józef Skórski, Tadeusz Marendowski.

ŚMIERĆ W NURTACH WISŁY. Kazimierz Truszkiewicz, jednoroczny ochotnik, plutonowy 16 p. strzelców, utonął podczas kąpieli w Wiśle w niedzielę 4 b. m. Ś. p. Truszkiewicz powrócił przed niedawnym czasem z frontu włoskiego i przebywał w Krakowie jako uzdrowieniec. Miał poddać się operacyi wyjęcia kuli. Osłabiony chorobą organizmu, nie posiadał sił, aby się oprzeć prądowi wody i nieszczęśliwy poszedł na dno. Zwłok jego do tej chwili, mimo usilnych poszukiwań, nie odnaleziono.

KRADZIEŻ WIEŃCA PAMIĄTKOWEGO. Na strychu kamienicy przy ul. Straszewskiego l. 8, należącym do mieszkania prof. Calliera, operował jakiś złodziej w mundurze wojskowym. Naładowawszy dwa worki płócienne różnemi częściami garderoby i pościelą, starał się umknąć z łupem, spłoszony jednak przez mieszkańców, uciekł, pozostawiwszy wszystko na miejscu. Prócz spakowanych tam rzeczy, znaleziono w jednym z worków skradziony przedtem gdzieindziej srebrny wieniec pamiątkowy, ofiarowany, jak świadczy napis, w r. 1878 ś. p. Tytusowi Baranieckiemu, założycielowi Muzeum techniczno-przemysłowego i wyższych kursów dla kobiet. Wieniec ten był darem słuchaczek kursów Baranieckiego. Wieniec jest obecnie w przechowaniu na inspekcyi policyi krakowskiej.

SZKLARZ XX WIEKU. Jest nim znany władzom od dawna rutynowany działacz na polu filantropii osobistej, Ignacy Garcuszkiewicz. Wymieniony zaobserwował przy ul. Agnieszki l. 5, że żona strażaka służby ogniowej, Ewa Semeniuk, opuściła mieszkanie, które zamknęła za sobą na klucz. Bezpośrednio potem złożył Garcuszkiewicz wizytę Semeniukom i począł tam ładować wszystko, co mu wpadło pod rękę. W trakcie jednak jego zabiegów Semeniukowa powróciła do domu, gdzie ku swemu zdziwieniu ujrzała pracowitego szklarza, który opatrywał troskliwie okna jej mieszkania najlepszej jakości kitem. Garcuszkiewicza, mimo żywych protestów i mimo wykazania wybitnych zdolności szklarskich, zainstalowano w aresztach miejskich.

ZA WYWÓZ SKÓRY, wartości kilku tysięcy koron, aresztowano pokątnego handlarza, Samuela Meiselsa, lat 36, pochodzącego z Oliny.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Policya aresztowała niejaką Ludwikę Łapuszek, lat 20, z Grojsa, która na szkodę swej służbodawczyni, p. Maryi Adamczyk przy ul. Floryańskiej l. 26, skradła garderobę, wartości kilku tysięcy koron. Część skradzionych rzeczy odebrano.

Aresztowano również niejakiego Bronisława Buczkowskiego, lat 20, z Dynowa, za kradzież rzeczy na szkodę prof. gimn. w Tarnowie, p. Tadeusza Skalskiego.

Z Polski i ze świata.

REAKTYWOWANIE PRYW. SZKÓŁ ŚREDNICH w Borszczowie, Kopyczyńcach i Przeworsku jest w toku. Kierownictwo w Borszczowie obejmuje prof. Kryczyński, były kierownik gimnazyum zaleszczyckiego; kierownicy na inne zakłady nie są jeszcze naznaczeni. Trudności uruchomienia szkół polegają na braku sił nauczycielskich i jeżeli reklamacye nie zostaną pomyślnie załatwione, będą szkoły, będą kierownicy i uczniowie, a nie będzie komu uczyć. Z nowych zakładów gimnazyum w Borysławiu jest w toku organizacyi; kierownictwo ma objąć prof. Gerstman ze Lwowa.

„ZABYRAJUT UKRAINSKU ZEMLU“. W sprawie doniesienia co do zakupna dóbr brodzkich i przejścia w ręce polskie, pisze „Ukraińskie Słowo“ w artykule zatytułowanym: „Zabyrajut ukrainsku zemlu“, o rzekomej tajnej dziś pracy kolonizacyjnej polskiej na „ukraińskiej ziemi“. Artykuł kończy się słowami: Polskiej kolonizacyjnej robocie w Galicyi wschodniej należy położyć koniec. Przedewszystkiem ukraińska parlamentarna reprezentacya na drodze parlamentarnej musi sprzeciwić się, aby dobra brodzkie dostały się w ręce mazurskiej kolonizacyi. Należy je rozparcelować pod kontrolą rządu przy współudziale ukraińskich parcelacyjnych instytucyj, którehy osadziły miejscowych osiedleńców. Trzeba przeciwdziałać polskim zamiarom kolonizacyjnym Banku krajowego i Wojennej Centrali handlowej. Naszą dewizą musi być: ukraińska ziemia dla Ukraińców.

„WRACAJĄ CZARNE DUCHY“. Dochodzą wieści ze wszystkich zakątków Chełmszczyzny i Podlasia, że coraz częściej zaczynają wracać prawosławni popi — ciemiężyciele, którzy wraz z carskimi urzędnikami wszelkich dokładali starań, aby zrobić z ludności prawosławnych Moskali. Przynoszą nietylko zarazę rewolucyjną, ale i zarazem prawosławie, urągania polskiej i katolickiej ziemi.

POLSKI KONGRES DLA POPRAWY RASY. Za inicyatywą Dra Wernica przygotowuje się w Warszawie kongres dla poprawy rasy. Dotąd powołano do działania trzy wydziały: wyżywienia ludności, walki z chorobami płciowemi i ochrony dziecka.

MUZEUM M. STAREJ WARSZAWY wzbogacone zostało — jak dzienniki warszawskie donoszą — darem p. Dominika Witke-Jeżewskiego. Jest to cenna kolekcya starych rycin polskich, starannie dobranych dzieł przeszło stu rysowników polskich, wśród których znajdują się prace tej miary mistrzów, co Hondius, Ziarnko, Chodowiecki, Norblin i inni. Przez ten dar Muzeum warszawskie posiadać będzie dział rycin, jeden z najcenniejszych w Polsce.

„REFERENCI“ ŻYDOWSCY W WOJEWÓDZTWACH. Warszawska prasa żydowska zapewnia, że przy każdem z 18 województw, na które podzielone będą obecnie gubernie Królestwa Polskiego, mają się znajdować specyalni urzędnicy do spraw żydowskich i w kołach rządowych już obecnie zajmują się wyszukiwaniem odpowiednich urzędników żydowskich, którzy zawczasu mają się obznajmiać ze swem zadaniem.

PRZEDSTAWICIELSTWO POLSKIE W MOSKWIE. Z Moskwy donoszą: Dnia 18 z. m. odbyło się w Moskwie uroczyste poświęcenie gmachu, mieszczącego biura męża zaufania Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego i rządu polskiego. Uroczystość rozpoczęła się od solennego nabożeństwa, odprawionego o godz. 11 przed południem w kościele św. Piotra i Pawła. Po Mszy św. kazanie podniosłe wygłosił JE ks. arcybiskup metropolita mohylewski, bar. Ropp. Akt poświęcenia gmachu przedstawicielstwa polskiego odbył się o godz. 4 popołudniu, wobec licznego grona osób. Do zebranych przemawiali: JE. ks. arcybiskup Ropp, oraz mąż zaufania Rady Regencyjnej, p. Aleksander Lednicki, który wezwał zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć państwa polskiego i Rady Regencyjnej. Wkońcu na wniosek p. Lednickiego zgromadzeni wysłali depeszę do Rady Regencyjnej, oraz do pp.: marszałka Rady Stanu, prezesa ministrów i dyrektora departamentu stanu w Warszawie.

PRASA BUŁGARSKA KU CZCI DĄBROWSKIEGO. Ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Henryka Dąbrowskiego, pomieściły dzienniki bułgarskie szereg artykułów o twórcy legionów polskich. Między innymi, w kilku pismach bułgarskich ukazał się wiersz Jana Piotrowskiego „Powrót“, w tłómaczeniu, znanego poety bułgarskiego S. Szczipliewa.

MORDERSTWO WE LWOWIE. Śledztwo w sprawie tajemniczego zgonu ś. p. Olgi Riedlowej prowadzi — jak donoszą ze Lwowa — dyrektor policyi Dr Reinländer. Pomaga mu w tem dwóch komisarzy i kilku najwybitniejszych ajentów. — Policya zbadała najpierw miejsce zbrodni. W pokojach i kuchni były przygotowane tłomoki bielizny i drobiazgów, tak, jakby miały być wyniesione. Na stołach i krzesłach znaleziono porozrzucaną biżuteryę, nawet drobną kwotę pieniężną. Policya stwierdziła, że nic z rzeczy nie brakuje, czyli, że zbrodniarz nic z mieszkania nie wyniósł.

Mąż ś. p. Riedlowej zeznał co następuje: Gdy żona w dniu krytycznym do godz. 4 nie wróciła na letnie mieszkanie, na Zofiówkę, pospieszył na ul. św. Zofii, dokąd się rano wybrała dla zrobienia porządków. Już w przedpokoju zauważył nieład, rzeczy były porozrzucane, sądził więc, że do mieszkania włamali się złodzieje. Z przedpokoju przeszedł do salonu, a potem do sypialni, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok. Na haku od lampy, na mocnym sznurze, służącym do wiązania kufrów, wisiała jego żona. Przyskoczył przedewszystkiem do trupa, odciął go i ułożył na ziemi. Zamordowana miała sznur mocno zaciągnięty pętlicą dookoła szyi, w ustach zaś knebel, sporządzony z kawałka okrycia. Następnie zaalarmował dozorczynię. Zbiegli się mieszkańcy domu i zaraz posłano po policyę.

Przesłuchani następnie wszyscy mieszkańcy domu nie zeznali nic pozytywnego. Nikt nie widział nikogo obcego wchodzącego do domu, ani nie słyszał wołania o ratunek, mimo, że okna i drzwi wychodzące na balkon, były otwarte. Także sprowadzone psy policyjne, „Prinz“ i „Flick“, nie wskazały żadnego tropu. Tak więc sprawa owa w dalszym ciągu tajemnica.

Zamordowanie Olgi Riedlowej sprawiło we Lwowie tem większe wrażenie, że zamordowana znana była w szerokich kołach towarzyskich i z powodu zalet serca cieszyła się ogólną sympatyą. O dobroci jej serca świadczy chociby ten fakt, że chociaż sama miała drobne dzieci, przygarnęła po śmierci swej siostry, kapitanowej Przedrzymirskiej, troje pozostałych po niej sierót i wzięła je na wychowanie. — Biedne te dzieci osierocone teraz powtórnie.

POWRÓT [illegible]. W dziennikach warszawskich czytamy: Do Warszawy powrócił p. Konstanty Dowbor-Muśnicki, rejent przy wydziałach hipotecznych sądu okręgowego w Warszawie. W roku 1914, jako generał rezerwowy, powołany był p. Konstanty Dowbor-Muśnicki do służby czynnej, którą z początkiem wojny pełnił jednocześnie ze swym bratem, późniejszym dowódcą korpusu polskiego na Białej Rusi.

NOWE ŹRÓDŁO ZELÓWEK odkrył pewien landrat w Poznańskiem. Wzywa on wszystkich właścicieli koni, aby oddali skórzane osłony końskich ócz. Osłony te, zwane powszechnie „klapami“, użyte będą na podeszwy pod buty.

WALKA Z KOMARAMI. Do wydziału zdrowia publicznego w Warszawie złożono projekt „walki z komarami“, którego autorowie powołują się na wprowadzenie takiego projektu w czyn w Lipsku od 1909 roku. Ludność lipska bierze szeroki udział w tej walce. Ponieważ komary stanowią prawdziwą plagę letnisk, a nawet i miast, autorowie projektu proszą o rozważenie tej sprawy i wprowadzenie walki z komarami przy udziale ludności.

ZMIANA WŁASNOŚCI. Dzienniki poznańskie donoszą: Majątek rycerski Ober Zauche w powiecie głogowskim kupił hr. Mielżyński z Poznania od p. Kaisera za 1.715.000 marek. Przewłaszczenie już nastąpiło.

GROŹBA ZAMKNIĘCIA ZDROJOWISKA W KARLSBADZIE. Z Karlsbadu donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, w którem brali udział przedstawiciele władz miejscowych, omawiano możliwość całkowitego zamknięcia zdrojowiska wskutek nadzwyczajnych trudności aprowizacyjnych. Możliwość ta dotknęłaby boleśnie szerokie koła, które rok rocznie szukają u słynnych leczniczych źródeł ratunku na swe cierpienia.

CZEGO ŻĄDAJĄ OBYWATELE NIEMIECCY? Dzienniki berlińskie donoszą, że do „Wyższej Izby posłów Sejmu Rzeszy“ wpłynęło od publiczności przeszło 8.000 petycyj. Życzenia są bardzo ciekawe: Jeden prosi o wykluczenie żydów z sądownictwa. — Inny o ulepszenie reformy wyborczej w Prusiech. — Kanonik Aleksander Schröder prosi o ostry zakaz palenia, skierowany przeciw kobietom-palaczkom. — Ktoś żąda wcielenia Turyngii — do Prus. — Wiele osób domaga się zniesienia lipcowej rezolucyi pokojowej. — Inny natomiast opowiada się za „principles“ Wilsona. — Wiele podań, zwłaszcza kobiecych, mówi o nędzy żywnościowej i błaga o pomoc dla dzieci. Niemniej wiele petycyj rozważa kwestyę reformy życia płciowego. — Znana literatka Elsa Asenijeff z Lipska proponuje podział sejmu na 3 izby: ludową, sejmową i izbę panów. Różnolitym życzeniom obywateli niemieckich trudno będzie uczynić zadość.

Zawiadomienia i komunikaty.

KLASZTOR SS. URSZULANEK W KRAKOWIE podaje do wiadomości P. T. Rodziców, że wpisy na rok szkolny 1918/19, tak w gimnazyum realnem, jak i liceum, rozpoczną się od 1 września b. r.

WYCIECZKĘ W TATRY I DOLINĘ POPRADU NA [illegible] urządza Krakowski Klub Cyklistów i [illegible]zystów w dniach 15—20 sierpnia 1918. — Ze względu na zbyt górzysty teren oraz długą turę, udział w wycieczce tej brać mogą tylko wytrawni kolarze. — Zgłoszenia przyjmuje p. Zygmunt Gorzyński, Kraków, ul. Sławkowska l. 6 I. piętro.

PAKIETY PRYWATNE DO POCZT POLOWYCH. Dyrekcya poczt komunikuje: Z dniem dzisiejszym została wysyłka pakietów prywatnych do poczt polowych Nr. 248, 433, 587, 619 i 639 wstrzymaną.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego:

Sobota 10 b. m.: „Carmen“.

Niedziela 11 b. m.: wieczorem „Carmen“.

Wiadomości gospodarcze.

PRODUKCYA I CENY CUKRU. Produkcya polskich cukrowni z powodu wojny zmniejszyła się znacznie: z 20 cukrowni czynnych przed wojną, obecnie pracuje tylko 7. W celu powiększenia produkcyi cukru w kraju i zmniejszenia dowozu z Austro-Węgier, Związek cukrowni zwrócił się do lubelskiego guber-

---

szar powstał tak wdzięczny pałac sztuki. Jeżeli tedy zmuszeni jesteśmy zachować gmach poszpitalny — musimy fasady jego i dach zrestaurować według projektu prof. Szyszko-Bohusza, gdyż to jedno uratować może kulturalny wygląd Wawelu.

Poza projektami na budowle, tarasy, stwarza autor odpowiednią całości ramy, reformuje mury obronne, urządza wjazdy, bramy i ogrody. Jak szczęśliwą ma pod tym względem rękę, wnosić możemy z uporządkowanej już częściowo partyi zachodniej wzgórza wawelskiego, gdzie się znajduje smocza jama, która ma być uprzystępniona dla zwiedzających, a dla lepszej oryentacyi stanąć ma obok na smukłej kolumnie Krak zabijający smoka.

Taki jest najogólniej przedstawiony plan restauracyi Wawelu według projektu prof. Szyszko-Bohusza. Niech nam wolno będzie rzucić w odpowiedzi nań kilka pytań.

Czy wskazaną jest dziś rzeczą załatwiać się w tej właśnie przełomowej chwili z tak ważną dla narodu kwestyą, jak zapełnienie i zabudowanie całego wzgórza Wawelu? Czy raczej nie powinno się w dalszym ciągu z całą usilnością prowadzić restauracyi starego Zamku, jego fasad, dachów i wogóle wszelkich robót konserwatorskich, aby żyjące pokolenie doczekać się mogło dokończenia prac restauracyjnych w samym Zamku?!

Wszystko wskazuje na to, że ani nie należałoby się spieszyć z dekoracyą Zamku, ani też nie powinno się zabudowywać całego wzgórza wawelskiego, a tem samem przesądzać jego przyszłości. Należy zostawić przyszłym pokoleniom wolną rękę. Mamy obowiązek utrwalić wartość historyczną Wawelu, ale nie wolno zapisywać ostatniej karty dziejów jego. Wawel miał swoją długą i bogatą przeszłość, ta nam jest znaną, jaka czeka go przyszłość — nie wiemy. Wzgórza wawelskiego nie można uważać za Forum romanum, na któremby sterczeć miały wydobyte z pod ziemi szczątki dawnych budowli. Niewiadomo też, czy olbrzymiego placu ćwiczeń wojskowych nie należałoby zachować w całości, jako jednej płaszczyzny imponujących rozmiarów.

Przez te nasze uwagi nie myślimy obniżać w niczem wartości artystycznej najnowszych projektów zabudowania Wawelu, lecz chcemy z całym naciskiem podnieść prawa przyszłych pokoleń do Wawelu. Wawel miał swoją przeszłość, lecz ma również przyszłość. Dotąd przy restauracyi Wawelu za dużo kładziono nacisku na moment historyczny, chciano z całego Wawelu utworzyć jedno wielkie Muzeum Narodowe. Zdrowa myśl narodowa nakazuje nam dzisiaj strzedz się przed kurczeniem naszej historyi.

Jako przestroga dla historyków, którzy na krótką metę obliczali nasze dzieje, staje przed nami nowo odkryta budowla na Wawelu, która rozszerza ramę historyi polskiej i przesuwa o kilka wieków okres jej historyczności. Pierwej, niż dotąd mniemaliśmy, powstały na Wawelu budowle monumentalne — tak zwany kościół św. Feliksa i Adaukta jest tego dowodem. Jest to budowla przedromańska, której pozycya w historyi kultury zaszczytne dla nas ma epokowe znaczenie. Mówi ona czem byliśmy w okresie zwanym dotychczas przedhistorycznym, a zarazem wypowiada niejako wróżbę w tej chwili przełomowej, co czeka nas wbrew rachubie złowrogiej dyplomacyi w przyszłości.

Nie spieszmy się z zabudowaniem całego wzgórza wawelskiego. Przyszłe pokolenia, żyjące w szczęśliwszych od nas warunkach, wdzięczne nam będą za pozostawienie im wolnych przestrzeni dla wzniesienia budowli prawdziwie monumentalnych na tem wzgórzu, które zawsze mieć będzie szczególny urok dla każdego Polaka. Uszanujmy nie tylko przeszłość, ale i przyszłość Wawelu!

KS. GERARD KOWALSKI, O. Cist.

[illegible]torstwa z prośbą o podwyższenie cen cukru, a mianowicie kryształu z 140 na 330 i rafinady z 155 na 350 koron za 100 kg. Z tego powodu musiałyby być ceny sprzedaży cukru odpowiednio podwyższone. Konsumenci w r. 1918/19 nie będą płacić 0.28 K, lecz 1.80 K za funt cukru w kostkach. Przytem czysty zysk monopolu cukrowego, zaopatrującego większą część generał-gubernatorstwa lubelskiego i Wołynia, nie ulegnie zmianie.

SKUP HURTOWNY OWOCÓW. Warszawski Syndykat rolniczy zapoczątkował skup urodzaju owoców bezpośrednio u właścicieli sadów, z pominięciem dzierżawy. W tym celu Syndykat wysłał do różnych miejscowości kraju specyalnych instruktorów, którzy na miejscu cechują spodziewany urodzaj i kontraktują ryczałtowo cały zbiór owoców, płacąc od puda z dostarczeniem owoców do pobliskiej stacyi kolejowej. Dla przewozu owoców Syndykat dostarcza właścicielom ogrodów skrzyń, oraz udziela wskazówek fachowych, jakie gatunki należy w odpowiednią porę zbierać i opakowywać dla przewozu. Owoce Syndykat zwozi do swych składów w Warszawie i tu prowadzi nimi hurtowny handel. Za wzorem Syndykatu poszły niektóre Kółka rolnicze w okolicy Warszawy.

PONOWNY SPADEK KORONY nastąpił w dniach ostatnich zarówno w Berlinie, jak na rynkach neutralnych. W Berlinie spadł kurs koron z 61.55 na 61.05, więc o pół marki. Naturalnie podniósł się w Wiedniu kurs marki w tej samej relacyi, więc z 162.20 na 163.30 za 100 marek. Przyczyna tkwi w odpływie ogromnych sum biletów koronowych z Ukrainy i Królestwa Polskiego, które są nimi przesycone i odpychają je głównie na rynek berliński, gdzie rozwinął się w tym papierze handel na szeroką skalę. Również rynki neutralne zostały zalane koronami i reagują silnym spadkiem. Kursy wekslowe podskoczyły w Wiedniu na: Amsterdam z 504.50 na 508.50, na Zurych z 245.50 na 247.50, na Chrystyanię z 207.75 na 310.25, na Kopenhagę z 306.50 na 309, na Sztokholm z 345 na 347.75 kor. Korzyści, jakie w pierwszej chwili osiągnięto przez płacenie koronami na Ukrainie i w Królestwie, stają się więc iluzorycznemi.

BUDAPESZTEŃSKI JARMARK WSCHODNI. W sierpniu bieżącego roku odbędzie się w Budapeszcie jarmark na próbki towarowe; główny nacisk ma spoczywać na towarach nadających się do handlu ze Wschodem, ze względu na wielkie zapotrzebowanie towarów ze strony państw bałkańskich. Wystawa ma obejmować surowce oryentalne. Osobny dział obejmuje próbki towarów, nadających się do eksportu, a które nie podlegają zakazowi wywozu, względnie dla których można przy wywozie uzyskać ulgi. Na wystawie znajdą się dalej różne materyały zastępcze.

„ZIEMIANIN“, organ Związku ziemian, zawiera w ostatnim zeszycie (za miesiąc maj i czerwiec) następujące artykuły: Dr H. Chrzanowski: Kilka słów w sprawie projektowanej reorganizacyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego; K. Wojciechowski: Koła wzajemnej poręki; C. Łagiewski: Współdzielczość w rolnictwie (dalszy ciąg); W sprawie samorządu gminnego; S. Grabowski: Projekty zmian w samorządzie gminnym; St. Zieliński: W sprawie nowej ustawy gminnej; T. Matecki: Kilka uwag w sprawie stosunków między plantatorami a cukrownią (dokończenie); L. K.: Szkoła instruktorek gospodarstwa wiejskiego; Odezwy: Głosy czytelników; Z postępu i z praktyki rolniczej; Drobne porady i t. d.

Nauka, literatura, sztuka.

„MARIE RODSEWITSCH“. „Wilnaer Ztg“ w odcinku rozpoczęła druk powieści p. t. „Die heilige Eiche. Von Marie Rodsewitsch“. Ani słówkiem nie zaznaczono w nagłówku, jak to się przecież w świecie praktykuje, że jest to tłómaczenie z polskiego znanej powieści „Dewajtis“, a na dobitkę zniekształcono w sposób również w świecie niepraktykowany nazwisko naszej powieściopisarski, Rodziewiczówny.

Donosząc o tem, robi „Kuryer Poznański“ następującą uwagę: Polacy na Litwie, wziąwszy może przypadkiem „Wilnaer Zeitung“ do ręki, zez dziwieniem zapewne spytają, jak można pisownię imion własnych tak przekręcać. Dla nas to nie nowina, boć przecież tytanicznie wprost walki wypadało niejednokrotnie staczać, np. z urzędami stanu cywilnego, o właściwe zapisywanie nazwisk polskich. Przypomina się przy tej sposobności owa sławna odpowiedź jednego z naszych księży proboszczów, który pewnej władzy w Poznaniu na żądanie jej aby nadesłał metrykę ślubną: „des Andreas Majchrzak mit Anna Polkowski“ — odpowiedział zupełnie poważnie i nie bez słuszności: Solche widernatürliche Verbindungen kommen in meiner Parochie nich vor“ (tego rodzaju związki przeciwne naturze w parafii mojej nie zachodzą)...

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 9 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 8 sierpnia.

Na froncie włoskim nie było większych czynności bojowych.

W Albanii zaatakowała eskadra złożona z lotników armii i floty włoskie lotnisko na wschód od Valony. Obfite płomienie, które widziano i dym unoszący się świadczyły o powodzeniu przedsięwzięcia.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 9 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 8 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Rupprechta: Po obu stronach Lys odparliśmy angielskie natarcia częściowe. Na północ od Somme przypuszczał nieprzyjaciel gwałtowne przeciwataki na nasze nowe linie po obu stronach drogi z Braye do Cordie. Odparto je. W nocy była chwilami żywszą czynność artyleryi, oraz staczano potyczki wywiadowcze. Na zachód od Montdidier nie powiódł się częściowy atak Francuzów.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Soissons a Reims walka ogniowa tylko chwilami się ożywiała. Drobniejsze walki piechoty nad Aisną i Vesle, oraz na północ od Reims.

Grupa wojsk Gallwitza i ks. Albrechta: W Wogezach pomyślny wypad do linii nieprzyjacielskich na Schratzmaennele.

Porucznik kor. Boening zwyciężył w walce napowietrznej po raz 20.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowo wieczorem:

Ataki Anglików między Ancre a Avre. Nieprzyjaciel wtargnął w nasze stanowiska.

Nowa ofenzywa angielska.

Londyn. B. kor. Reuter. Generał Haig donosi, że IV armia angielska i I armia francuska pod jego dowództwem przeszły dziś o świcie do ataku na szerokim froncie na wschód i na południowy wschód od Amiens. Atak rozwija się zadowalająco.

POSTĘPY OFENZYWY.

Londyn. B. kor. Urzędowo. Dnia 7 sierpnia wieczorem. Nasze linie między rzekami Lawe a Clarence przesunęliśmy naprzód na froncie mniej więcej pięć mil długim w głębokości tysiąc jardów.

Amerykanie przekroczyli Vesle.

Wiedeń. B. kor. Komunikat amerykański z dnia 7 sierpnia, wieczorem. Na wschód od Basoches wojska nasze przekroczyły Vesle i posunęły się dalej naprzód na drodze Reims—Soissons. Nieprzyjacielskie kontrataki złamały się w naszym ogniu.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. B. kor. Komunikat francuski 7 sierpnia wieczorem:

Między Oisą a Aisną nieprzyjaciel po silnem ogniu artyleryi próbował dwóch niespodzianych ataków koło Vailly i Tracy—Le Val. Odparto je. Na wschód od Bruisnes przekroczyło kilka naszych oddziałów wraz z wojskiem amerykańskiem Veslę i usadowiło się na brzegu północnym i wytrzymało tam dwa silne kontrataki niemieckie. Na północ od Reims, między linią kolejową do Rethel a linią kolejową, prowadzącą ku Laon posunęliśmy nasze stanowiska o 400 m. naprzód.

KOMUNIKAT TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie wojskowe z dnia 6 sierpnia. Od wybrzeża do Jordanu tylko nieznaczna czynność artyleryi. Na wschód od Jordanu odparliśmy nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze i wzięliśmy jeńców.

Atak na okręt szpitalny.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo wojny. Sekcya marynarki podaje urzędowo do wiadomości: Dnia 6 sierpnia przed południem został zaatakowany bombami okręt szpitalny „Br. Car“, który krążył na zewnątrz portu w Durazzo. Z 16 rzuconych bomb spadło 13 w pobliżu okrętu szpitalnego, nie trafiając w sam okręt. Tego samego dnia na wspomniany okręt szpitalny, jadący z około 1000 rannych na pokładzie z Durazza w kierunku północnym, wypuściła nieprzyjacielska łódź podwodna trzy torpedy. Jedna torpeda trafiła w okręt jednak nie wybuchła, pozostałe dwie przeszły obok okrętu.

Ministerstwo wojny (Sekcya marynarki) wdrożyło potrzebne kroki, aby zaprotestować przeciw temu potwornemu naruszeniu prawa międzynarodowego.

Walki na morzu.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Jedna z naszych łodzi podwodnych uszkodziła koło północnego wybrzeża Irlandyi jadący pod silną eskortą parowiec angielski „Justitia“ o pojemności 32.120 ton rejestrowych brutto. Okręt ten ugodziła łódź podwodna kilkoma torpedami, tak, iż dnia następnego mógł być przez inną łódź podwodną zatopiony, mimo, że jechał pod osłoną 18 kontrtorpedowców i 16 okrętów rybackich. Wobec podobieństwa konstrukcyi uważano ten okręt początkowo mylnie za były niemiecki okręt „Vaterland“. Ta sama łódź podwodna zatopiła oprócz tego na zachodnim wybrzeżu Anglii z pośród silnych konwojów dwa wielkie parowce o łącznej pojemności 57.000 ton rejestrowych brutto.

AMERYKA ODBUDOWUJE FLOTĘ.

Waszyngton. B. kor. Biuro Reutera. Urząd żeglugi donosi. W miesiącu lipcu spuszczono na wodę 67 okrętów stalowych, 53 okręty drewniane, trzy okręty betonowe, razem 631.944 ton. Ogółem tego roku spuszczono na wodę 1.619.536 ton.

KRADZIEŻ PLANÓW U KRUPPA.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblatt“ donosi, że straż graniczna przytrzymała jednego Niemca i Anglika, którzy niegdyś byli inżynierami u Kruppa.

Znaleziono przy nich rysunki i plany bardzo ważne dla Anglii, które obaj przytrzymani chcieli Anglii sprzedać. Dokumenty odesłano do Hagi.

Wielka mowa Lloyda Georgea.

Londyn. B. kor. Reuter. Lloyd George w izbie gmin dał pogląd na sytuacyę wojenną i oświadczył: Przed czterema laty państwo angielskie zdecydowało się użyć swojej siły w największej wojnie świata nie dlatego, żeby terytoryum angielskie było zagrożone, ani dlatego, żeby mu groziło jakieś niebezpieczeństwo, lecz z powodu naruszenia prawa międzynarodowego. Kiedy wojna wybuchła, mieliśmy tak potężną flotę, jak trzy największe floty razem wzięte. Mieliśmy układ z Francyą, mocą którego królestwo Zjednoczonej Brytanii miało pomagać Francyi na wypadek jej zaatakowania, ale nie było umowy co do tego, ile mamy dostarczyć wojska, a przy wszystkich rokowaniach nie mówiło się o sile większej jak sześć dywizyi. Lloyd George podkreśla potem znaczenie działalności floty. Gdyby koalicya była na morzu pobita, wojna jużby się była skończyła, jak długo nie była na morzu pobita, Niemcy nie mogły nigdy tryumfować. Decydującą walkę prowadził głównie flota angielska. Kiedy się wojna rozpoczęła, flota liczyła dwa i pół miliona tonn pojemności okrętowej, teraz wraz z flotami pomocniczemi liczy

ośm milionów tonn.

Bez takiego pomnożenia floty nie byłoby możliwem zamknięcie handlu światowego. Od czterech lat flota angielska kontroluje całą flotę handlową, otoczyła Niemcy pierścieniem nie do przebycia. Oprócz eskortowania okrętów, kładzenia i wyławiania min używa się floty do pościgu łodzi podwodnych, których zniszczono co najmniej 150, z tego przeszło połowę w ostatnim roku.

W ostatnich dwóch latach Niemcy podjęły dwie próby sforsowania rozstrzygnięcia: jedną na morzu, drugą na lądzie. Gdy pierwsza się nie udała, próbowali ofenzywy na lądzie. Gdyby ta ofenzywa była odniosła skutek, stałaby się była decydującą. Gdyby łodzie podwodne miały powodzenie, nasze armie we Francyi byłyby stracone. Amerykanie nie byliby mogli przyjść z pomocą, dostawa amunicyi byłaby niemożliwą w takiej mierze, jakiej potrzebowaliśmy, ani nie bylibyśmy mogli dostarczać węgla potrzebnego do fabrykacyi amunicyi we Francyi i we Włoszech. Gdyby Francya, Włochy i Anglia zostały zagrożone wygłodzeniem, wojna byłaby się już skończyła, zanimbyśmy byli weszli w jej obecne stadyum.

Lloyd George mówił następnie o liczbie wojsk, które Anglia, dominia i Indye wysłały na front i oświadczył, że gdyby Stany Zjednoczone wystawiły tyle ludzi w stosunku do swojej ludności, ile wystawiła Anglia, koalicya rozporządzałaby

15 milionami ludzi.

O obecnem położeniu wojennem od 21-go marca b. r. powiedział: Celem nieprzyjaciela było osiągnąć rozstrzygnięcie wojskowe w tym roku, zanim nadejdzie pomoc amerykańska. — Najpierw chciał on zadać armii angielskiej i francuskiej ciężkie straty, potem chciał pokonać armię angielską, w końcu bez trudu załatwić się z armią francuską. Zrazu armia niemiecka odniosła wielki sukces. Nasze straty w zabitych i rannych, wziętych do niewoli i w materyale były znaczne, lecz w ciągu 14 dni

rzucono przez Kanał 280.000 ludzi,

a w ciągu jednego miesiąca przetransportowano przez Kanał 355.000 żołnierzy, wypełniono ubytek w zapasie dział, liczbę karabinów maszynowych nawet zwiększono. Po 1 maja Niemcy zaatakowali Francuzów, osiągnęli znaczny sukces początkowy, lecz marszałek Foch nietylko ich powstrzymał, lecz wyparł jednym z najwspanialszych kontrataków w tej wojnie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ale tylko optymista z niemieckiego sztabu generalnego może jeszcze wierzyć, żeby się udało Ludendorffowi sforsować rozstrzygnięcie jeszcze w tym roku. Sukces koalicyi zawdzięczać należy szybkości, z jaką uzupełniała swoje straty i szybkiemu przybyciu Amerykanów, oraz jednolitości w naczelnej komendzie.

Od tej chwili, w której Foch ujął w swoje ręce kierownictwo strategiczne, szczęście zwróciło się na stronę armii koalicyi. Pomyślne widoki z czasu 21 marca nie wrócą już dla nieprzyjaciela. Ameryka przysłała już potężne, zwycięskie armie do Francyi, równorzędne z najlepszemi stojącemi tam wojskami. Dopływ wojsk nie ustaje, aż armia Focha nie osiągnie siły armii niemieckiej.

Nie mamy najmniejszego powodu mieszać się w stosunki narodu rosyjskiego. Nie chcielibyśmy jednak zwlekać z niesieniem mu pomocy, o ile to jest w naszej mocy, ażeby dopomódz Rosyi do wolności. Jedynem życzeniem Czecho-Słowaków było opuścić Rosyę, aby walczyć na froncie zachodnim po stronie sojuszników; naszem jedynem pragnieniem było im dopomódz.

O kwestyi pokoju powiedział Lloyd George:

Wierzę w związek narodów, lecz sukces tego związku zawisł od stosunków, wśród jakich ten związek przyjdzie do skutku. Posiadać on musi siłę wymuszenia sprawiedliwości. Jeżeli pokażemy nieprzyjaciołom, że siła taka istnieje, nadejdzie pokój, lecz nie wcześniej.

Lloyd George zabrał następnie jeszcze raz głos. Wracając do ustępu swej mowy, który dotyczył traktatu, zawartego przez Anglię z Francyą, powiedział:

Słowo „traktat“ jest za silne. Aby należycie scharakteryzować to, co zaszło, należałoby wyrazić się ściślej, mówiąc: obowiązek honorowy.

Kiedy będzie pokój?

Amsterdam. B. kor. Reuter. „Allgemeen Handelsblad“ dowiaduje się o mowie Lloyda Georga, wypowiedzianej na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, co następuje: Lloyd George oświadczył: nie możemy zawrzeć pokoju, jak długo ci, którzy nałożyli warunki Rosyi i Rumunii kierują sprawami głównego kraju nieprzyjacielskiego. Jest rzeczą konieczną pobić Niemców w tej wojnie. Jeżeli się to nie stanie i jeżeliby w takich warunkach przyszło do utworzenia związku narodów, to miecz niemiecki jeszcze przed powzięciem jakichkolwiek uchwał, zawiśnie nad stołem obrad. Zakończenie mowy Lloyda Georgea powitano żywymi oklaskami.

Były minister liberalny Samuel, który mówił po Lloydzie George'u, nie był zadowolony z oświadczenia premiera o związku narodów. Utworzenie związku narodów obok zwycięstwa jest największem zadaniem mężów stanu. Cieszę się, powiedział Samuel, że prezydent ministrów wierzy w związek narodów, ale pragnę, aby Lloyd George imieniem rządu był się jaśniej w tej mierze oświadczył. Głos, który słyszeliśmy z Waszyngtonu, brzmiał inaczej. Niektórzy myślą, że już nadszedł czas szukania styczności z nieprzyjacielem, aby kres położyć walce, należy to mniemanie sprostować, bo duch, który wpędził narody w wojnę, ciągle jeszcze dominuje w Berlinie. Samuel zakończył — zgadzając się w zasadzie z premierem ministrów — słowami: „chcemy wojnę dalej prowadzić, lecz nie ze względów gospodarczych“.

Kongres sowietów w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Specyalny sprawozdawca „Berl. Tagbl.“ podaje szereg szczegółów o nadzwyczajnem posiedzeniu przedstawicieli sowietów z całej Rosyi, jakie odbyło się w Moskwie. W posiedzeniu tem wzięli nadto udział delegaci czerwonej gwardyi, związków robotniczych i komitetów fabrycznych. Jedynym punktem porządku dziennego było: „obecna chwila“. Posiedzenie odbywało się w gmachu teatru, który był otoczony cały czerwoną gwardyą. Przemawiał Lenin i Trocki.

Lenin oświadczył, że rząd wiedział, iż ostatni tydzień przed żniwami będzie najcięższy. Obecnie grozi niebezpieczeństwo socyalistycznej Rosyi zarówno ze strony imperyalizmu niemieckiego jak i angielsko-francuskiego. Pierwszy, ze względu na warunki terytoryalne mógł bezpośrednio użyć swej armii. Drugi musi posługiwać się obcymi narodami, żyjącymi w Rosyi. I faktycznie Anglia i Francya pomoc tę znalazła. Anglii chodzi o to, by Rosyę zmusić na nowo do wojny z Niemcami. Przy tej sposobności Lenin przyznał otwarcie fakt mało dotychczas znany, że w Baku użyto wojsk angielskich do walki z imperyalizmem niemieckim. Wogóle sytuacya na Kaukazie jest bardzo poważna. Pokój zawarty z Niemcami nazwał Lenin poniżającym. Podkreślił, iż obecnie niebezpieczeństwo ze strony Niemiec jest jednak mniejsze. Niemcy nie zaprotestowały zupełnie przeciw zniesieniu prywatnej własności ziemskiej w Rosyi. Zdaniem Lenina należy obecnie przełamać w Rosyi znużenie wojną, jakie się rozpowszechniło. Wbrew naszej woli — zakończył podniesionym głosem — wojna znowu się zjawiła.

Trocki przeważnie mówił o akcyi czechosłowackiej. Hasłem Czecho-Słowaków jest: zginąć lub zwyciężyć i takie hasło powinny przyjąć wojska sowietów. Tym wojskom brak jednak dowódców, dawny korpus oficerski stoi po stronie kontrrewolucyi, a ci oficerowie, co pozostali w armii, są żywiołami niepewnymi. Zdrada jest na każdym kroku. Zapowiedział też, iż każdy oficer, który jest komendantem, otrzyma dodanego komisarza, który go będzie na każdym kroku pilnował i w razie jakiegoś podejrzenia natychmiast zastrzeli. Po tych mowach przyjęto znane rezolucye.

SPISEK NA ŻYCIE LENINA.

Wiedeń. (Telefonem). Z Kopenhagi donoszą, iż odkryto w Moskwie nowy spisek na życie Lenina i Trockiego. Obaj są silnie strzeżeni. Również gmach ambasady niemieckiej otoczony jest strażą, złożoną z 1000 żołnierzy.

POSEŁ AUSTRYACKI W ROSYI.

Wiedeń. B. kor. Cesarz powierzył radcy legacyjnemu Otokarowi bar. Franzowi kierownictwo przedstawicielstwa dyplomatycznego w rosyjskiej federalistycznej republice i nadał mu tytuł nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

WŁOCHY O AKCYI MURMAŃSKIEJ.

Lugano. B. kor. „Corriere della Sera“ stara się przekonać rząd włoski o korzyściach udziału Włochów w ekspedycyi na wybrzeżu murmańskiem i w Władywostoku. Możnaby także przebywających na Syberyi austro-węgierskich jeńców narodowości włoskiej użyć pod chorągwiami włoskiemi.

74 wyroków śmierci.

Wiedeń. (Telefonem). „Arb. Ztg.“ ogłasza w popołudniowem wydaniu rozkaz komendy wojskowej Nr. 177 z dnia 29 lipca b. r., który ma być przy raporcie podany do wiadomości żołnierzy. Mianowicie w pola wykonano wyrok śmierci na 74 żołnierzach z pułków piechoty Nr. 100, 71, 91, 28, 102, 21 i 7. Kara ta spotkała ich za zbrodnię buntu, dezercyę, rokosz, zdradę stanu i t. p. Wśród rozstrzelanych 17 służyło w czesko-słowackim legionie i zostali wzięci do niewoli. Między żołnierzami 100 pp. są nazwiska polskie: Rudolf Kuś i Jerzy Słodyński, w 71 pp. jest wiele nazwisk słowiańskich i węgierskich.

O jesienne obrady parlamentu.

Wiedeń. (Telefonem). W sprawie dojścia do skutku wrześniowej sesyi Rady państwa odbył dzisiaj premier Dr. Hussarek zaraz po powrocie z Budapesztu konferencye z przedstawicielami stronnictwa niem. narodowego i chrześć. społecznego. Premier pragnie, aby sesya rozpoczęła się w pierwszym tygodniu września. Termin ten nie odpowiada przedstawicielom sfer agrarnych, którzy proponują przełożenie go dopiero na trzeci tydzień września z tem, aby sesya nie trwała dłużej jak 10 dni. Dzisiaj po południu konferował premier z prezesem związku czeskiego pos. Stanekiem. Ostateczna decyzya w sprawie terminu jeszcze nie zapadła.

Helfferich w Berlinie.

Berlin. B. kor. „Lokalanzeiger“ dowiaduje się, że chwilowe powołanie Helfferich'a do Berlina zostało spowodowane pragnieniem otrzymania od niego szczegółowych sprawozdań o położeniu w Wielkorosyi, ponieważ telegraficzne przesyłanie sprawozdań w obecnych stosunkach z Moskwy do Berlina natrafia na wielkie trudności. Helfferich po wywiązaniu się z otrzymanego polecenia ma powrócić na swe stanowisko w Moskwie.

GROŹBA STRAJKU KOLEJOWEGO.

Wiedeń (Telefonem). Szwajcarskie dzienniki donoszą, że związek personalu kolejowego oznaczył koncesye, proponowane przez Radę związkową za niedostateczne i postawił swoje propozycye. Od stanowiska Rady związkowej zależeć będzie czy przyjdzie do strajku kolejowego.

Podziękowanie.

Jaśnie W. P. Dr Profesorowi Rutkowskiemu za umiejętne przeprowadzenie ciężkiej operacyi ślepej kiszki i guza i troskliwą opiekę w czasie choroby w Zakładzie leczniczym „Dom zdrowia“, jakoteż WPanu Dr Drobniewiczowi, asystentowi tegoż Zakładu, za troskliwą opiekę w czasie choroby składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

M. Stefaniakowa z Brzeska.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Pilznie rozpisuje konkurs na posadę **lustratora gmin i likwidatora kasy** pod następującymi warunkami:

a) nieprzekroczony 40 rok życia;
b) ukończona szkoła średnia;
c) dowód złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej;
d) znajomość ustaw krajowych ewentualnie egzamin na sekretarza gminnego;
e) podanie dotychczasowego zajęcia.

W razie zgłoszenia się starszego kandydata z przekroczonym 40 rokiem życia musi nastąpić zrzeczenie się co do zaopatrzenia emerytalnego.

Płaca zasadnicza 2.400 koron, prawo do 6 pięcioleci w wysokości 10% od płacy, oraz wojenny dodatek drożyźniany jak dla urzędników Wydziału krajowego.

Podania należy wnosić do dnia 15-go września 1918 r. — posada obsadzoną zostanie z dniem 1-go października 1918 r.

Pilzno, dnia 4-go sierpnia 1918 r. 2254

Sekretarz w z.: **W. Szczurkiewicz** m. p.

Prezes: **Dr. Mikołaj br. Rey** m. p.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12^{02}	9	pospieszny	do Lwowa	1^{25}	48	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
12^{10}	62	mięszany	do Wiednia	1^{45}	20	„	do Wiednia
3^{18}	22	osobowy	do Przerowa	1^{50}	455	mięszany	do Wieliczki
4^{15}	44m*	„	do Wiednia	2^{30}	261	„	do Rzeszowa
4^{50}	65	mięszany	do Lwowa	6^{00}	32	osobowy	do Oświęcimia
6^{15}	7	pospieszny	do Lwowa	6^{00}	263	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6^{45}	10	„	do Wiednia	6^{30}	6287	„	do Kocmyrzowa
7^{12}	66	mięszany	do Brzecławia	7^{30}	15	osobowy	do Lwowa
7^{15}	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7^{51}	23	„	do Wiednia
8^{15}	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8^{05}	457	mięszany	do Wieliczki
8^{25}	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9^{15}	43m	osobowy	do Wiednia
9^{25}	27	„	do Lwowa	10^{05}	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10^{00}	16	„	do Wiednia	10^{40}	8	pospieszny	do Wiednia
11^{30}	69*	mięszany	do Lwowa	11^{05}	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
2^{52}	22	osobowy	ze Lwowa	12^{30}	456	mięszany	z Wieliczki
3^{50}*	70	mięszany	ze Lwowa	1^{02}	20	osobowy	z Rzeszowa
4^{25}*	45m	osobowy	z Wiednia	4^{30}	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5^{47}	7	pospieszny	z Wiednia	5^{10}	167	mięszany	z Bogumina
6^{16}	10	„	ze Lwowa	6^{55}	458	„	z Wieliczki
7^{15}	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6^{57}	15	osobowy	z Wiednia
7^{30}	31	„	z Oświęcimia	7^{29}	28	„	ze Lwowa
7^{30}	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8^{30}	63	mięszany	z Wiednia
8^{38}	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8^{50}	6286	„	z Kocmyrzowa
8^{40}	27	„	z Wiednia	9^{10}	262	„	z Tarnowa
9^{24}*	16	„	ze Lwowa	9^{38}	66	„	ze Lwowa
[illegible]	19	„	z Wiednia	10^{16}	8	pospieszny	ze Lwowa
10^{10}	47m*	„	z Wiednia	10^{28}	21	osobowy	z Przerowa
11^{47}	35	„	z Trzebini	11^{30}	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				11^{45}	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6^{00} po południu do godziny 5^{59} przed południem.

Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **licytacyę ofertową na dzierżawę folwarku gminnego w Dębnikach** (nabytego od hr. Lasockich), o powierzchni około 159 morgów oraz kompleksu gruntów, nabytych od hr. Łosia, o powierzchni około 13 morgów na przeciąg dwu lat.

Dzierżawa folwarku Dębniki rozpocznie się z dniem 1-go marca 1919 r. a dzierżawa kompleksu 13-morgowego z dniem 1-go stycznia 1919 r.

Egzemplarz warunków dzierżawy otrzymać można za zgłoszeniem się w Wydziale I. a. Magistratu ulica Poselska 10 II. p. drzwi Nr. 5 zaznacza się jednak z góry, że dzierżawca obowiązany będzie całą nadwyżkę produkcyi ponad własne konieczne zapotrzebowanie, odstąpić Gminie miasta Krakowa po cenie maksymalnej.

Reflektanci zechcą oferty zapieczętowane składać najpóźniej do dnia 16-go sierpnia 1918 do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału I. a. Magistratu.

Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór między oferentami.

Kraków, dnia 30-go lipca 1918 r. 2224

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wołczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.